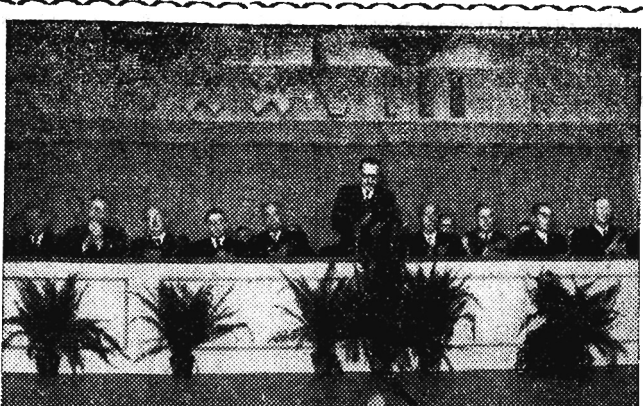


# NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 268 (1996) — Rzeszów, czwartek 10 listopada 1955 r.



W przeddzień 38 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina odbyła się centralna akademia, poświęcona rocznicy Wielkiego Października. Na zdjęciu: Fragment prezydium akademii w czasie zagajenia i sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta. CAF — fot. Tyminski

## We wszystkich wskaźnikach i asortymentach

W 1950 roku naród polski na czele z klasą robotniczą przystąpił do realizacji planu 6-letniego. Ołbrzymi wysiłek mas pracujących w minionych latach, ich ofiarność w pracy mimo niejednokrotnie trudnych warunków, ich zapał i wola zwycięstwa wydały piękne owoce w każdej dziedzinie naszego życia, a zwłaszcza w dziedzinie przemysłowania kraju. To nie wskutek lichwiarzkich pożyczek obywateli w „planie Marshalla” ale dzięki wysiłkowi narodu, braterskiej pomocy ZSRR i współpracy z krajami demokracji ludowej wyrosły w naszej ojczyźnie kominy fabryczne tysięcy nowych zakładów przemysłowych.

W tym okresie powstała „Nowa Huta”, rozbudowano kopalnie węgla, wybudowano nowe elektrownie itd. W ten ogólnonarodowy wysiłek w realizacji planu 6-letniego poważny wkład wniosła również klasa robotnicza naszego województwa.

Województwo rzeszowskie — niegdyś tzw. Polska „B” w okresie planu 6-letniego stało się terenem wspaniałej rewolucji gospodarczej i kulturalnej. Z przedludnionych wsi tysiące ludzi otrzymało pracę w mieście i może dziś spokojnie żyć, bez obawy o przyszłość swoją i swoich dzieci.

Dlatego zrozumiałą jest entuzjazm ludzi pracy, którzy masowo odpowiedzieli na apel CRZZ, wzywający do wykonania planu 6-letniego, w wszystkich wskaźnikach i asortymentach. Odpowiadając na ten apel, wiele zakładów pracy postanowiło uzyskać znaczne nadwyżki produkcyjne, obniżyć koszty własne produkcji, polepszyć organizację pracy.

O wykonaniu swoich zobowiązań zameldowała załoga Kopalnictwa Naftowego Grabownica, która dla uczczenia 38 rocznicy Rewolucji Październikowej wydobyla dodatkowo 21.180 kg ropy oraz wygosparowała poważne oszczędności na materiałach.

Wykonały już plan 6-letni Głogowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego, krośnieńskie „Lnianka”, Fabryka Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim. Ale wykonać plan ku pełnej korzyści społeczeństwa i zadowoleniu załogi, tzn. wykonać go we wszystkich wskaźnikach i asortymentach. Bo jakże to powód do radości, jeżeli plan produkujej w zasadzie został wykonany, ale koszt produkcji zo-

## Z kraju w kilku wierszach

W drugim dniu obrad ogólnokrajowej konferencji historyków sztuki poświęconej okresowi romantyzmu referat pt. „Polskie malarstwo historyczne doby romantyzmu, a rozwój historycznej świadomości narodu” wygłosił prof. M. Porebski. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął 8 bm. delegację Niemieckiej Republiki Demokratycznej z przewodniczącym dr C. Wiesem na czele, która bawi w Polsce w związku z obradami kulturalnej komisji mieszanej polsko-niemieckiej.

Przy rozmowie obecny był sekretarz generalny KWZK ambasador J. K. Wende.

W muzeum mickiewiczowskim w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania przedstawicielowi ambasady tureckiej szeregu materiałów o Mickiewiczu. Przesłane one zostaną do Stambułu, gdzie w domu, w którym poeta zakończył życie, powstaje muzeum Mickiewicza.

10 bm. w Paryżu rozpocznie się XII Kongres Francuskiej Federacji Sportu Robotniczego (FSGT). W kongresie tym wezmą udział również przedstawiciele polskiego sportu związkowego. Do Paryża wyjechał kierownik wydziału kultury fizycznej CRZZ — Rutkowski oraz nasz najlepszy dru godystansowiec — Chromik.

Sezon jesienno-zimowy masowego szkolenia rolniczego został zainaugurowany Krajowym Zjazdem przodujących wykładowców i uczestników szkolenia, zorganizowanym przez Min. Rolnictwa i Zarz. Gł. ZSCh. Zjazd rozpoczął obrady w dniu 8 bm. w jednej z sal Pałacu Kultury i Nauki.

## Polska i Burma wymienia przedstawicielstwa dyplomatyczne

WARSZAWA (PAP). Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Unii Burmy ożywiły dążeniem do zacieśnienia wzajemnych przyjaznych stosunków i przyczyniania się do dalszej normalizacji stosunków międzynarodowych — postanowiły wymienić przedstawicieli dyplomatycznych w stopniu postów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych.

## Padli na posterunku

## Trzech oficerów polskich z Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei zginęło w katastrofie samolotowej

WARSZAWA (PAP). W czasie lotu inspekcyjnego w Korei pld. uległ katastrofie wojskowy samolot amerykański z trzema pracownikami przedstawicielstwa Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei. W wy-

niku katastrofy major Jakub Zygielski, kapitan Władysław Rudnik i porucznik Zygfryd Zieliński ponieśli śmierć. Zginął także pilot amerykański. Przyczyny katastrofy nie zostały dotychczas ustalone.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych o przeprowadzenie szybkiego i energicznego i pełnego śledztwa odnośnie okoliczności katastrofy oraz o poinformowanie rządu PRL o rezultatach dochodzenia.

MJR JAKUB ZYGIELSKI — urodził się w 1909 r. w Warszawie jako syn ślusarza. Przed wojną ukończył wyższą szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda, a następnie przez dwa lata studiował na Politechnice Warszawskiej. Pracował w fabryce opakowań blaszanych w Warszawie. W 1943 r. J. Zygielski, znajdując się w ZSRR, wstąpił do Wojska Polskiego i do końca wojny bierze udział w walkach na froncie. W Korei znajdował się od lipca br. jako pracownik łączności. Pozostawił żonę i 5-letnią córeczkę.

KPT. WŁADYSŁAW RUDNIK — urodził się w 1928 r. Po wywołaniu pracował jako formier w Końskiem. W 1946 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Wyróżnił się aktywną pracą społeczną. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego WP. W Korei znajdował się od stycznia br., pracując w sztabie przedstawicielstwa Polski w KNPN. Pozostawił żonę i 3-letniego syna.

POR. ZYGFRYD ZIELIŃSKI — ur. w 1924 r. we wsi Nowe Kraplewice pow. Świecicki. W latach okupacji pracował jako robotnik rolny w pow. Inowrocław. W 1945 r. brał udział w Brygadzie Przeprowadzającej reformę rolną w pow. Toruń. Pracował następnie w zakładach ogrodniczych. W końcu 1945 r. wstąpił do Wojska Polskiego gdzie z wyróżnieniem ukończył kurs radiotelegrafistów. W Korei znajdował się od lipca br. jako pracownik łączności. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

## Rosną szeregi partii

(p) W październiku szeregi organizacji partyjnej w województwie wzrosły ogólnie o 423 nowoprzyjętych kandydatów. W skali poszczególnych powiatów najwięcej przyjęć było w powiecie gorlickim — 30 kandydatów, w powiecie krośnieńskim — 31, w powiecie przemyskim — 30, zaś w Rzeszowie-Mieście organizacje partyjne powiększyły się o 44 kandydatów.

Najlepsze wyniki wzrostu osiągnęły powiaty — Lubań (w którym przyjętych zostało tylko 4 towarzyszy), Brzozów i Jarosław.

Wyniki niedostatecznego wzrostu partii w tych powiatach dowodzą, że w tej dziedzinie tamtejsze organizacje partyjne pracują nadal niewystarczająco.

## O PEŁNE WYKONANIE OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW ZBOŻA

## Równać do 100 proc.!

(r) Powiat nizański pierwszy w naszym województwie został zwolniony od miarek i odsypów. Od dnia zwolnienia (6. IX. br.) upłynęło już dwa miesiące. Mimo to chłopi nie realizują tzw. „końcówki”. W powiecie nizańskim nie ma ani jednej gromady, która by w 100 proc. wywiązała się z dostaw zboża. Około 420 gospodarstw zalega z dostawami całkowicie; częściowo zaś w dwóch tylko gromadach: Przędzel i Jeżowa zaległości wobec państwa ma 400 chłopów.

W powiecie łanuckim ponad 1900 gospodarstw w 100 proc. rozliczyło się z państwem. Jednak około 4800 chłopów zalega z dostawą końcówek. W 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża wywiązała się w tym powiecie jedynie gromada Zalesie.

W pow. tarnobrzeskim całkowicie rozliczyli się z dostawą zboża chłopci gromad: Tarnowska Wola i Deba. Na tomiasz w gromadzie Zalesza ny około 150 gospodarstw, a w Chwałowicach ponad 100 nie oddało końcówek zbożowych. Pokazna ilość, bo 180 gospodarstw nie rozpoczęła wcale dostaw.

## Wolnorynkowy skup zboża

(r) Po wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw zboża chłopci chętnie sprzedają zboże państwu po cenach wolnorynkowych. Chłopi powiatu mieleckiego sprzedali już 154 tony zboża, chłopci powiatu kolbuszowskiego dotychczas sprzedali około 100 ton, a z powiatu rzeszowskiego 75 ton.

## 94 nowe silosy w spółdzielniach produkcyjnych

(i) W spółdzielniach produkcyjnych woj. rzeszowskiego wybudowano w br. 94 nowe silosy, w których przechować można około 33 tys. ton kiszonki.

W toku budowy są jeszcze silosy w Temeszowie (Brzozów), Brzeźnicy (Dębica), Łaszkach (Radymno), Jaworzu (Jasło), Rudence (Lesko), Ruchowie (Łanckut), Poździelec (Przemyśl).

Największą ilość silosów zbudowano w spółdzielniach produkcyjnych powiatu lubaczowskiego (16), radymniańskiego (13) i łanuckiego (6).

## Dziś w numerze:

- W. STYCZYŃSKI — Jaki pan taki kram
- L. KOLLIEWICZ — Umowa czy nierealne obietniczki?
- KAZIMIERZ GOLDE — Mysł, która toruje sobie drogę

## Zabójca st. sierżanta Łęckiego — bandyta Paramonow i jego kompan Gaszczyński przed sądem

WARSZAWA (PAP). W dniu 8 bm. przed Sądem Wojewódzkim dla m. st. Warszawy rozpoczął się proces groźnego bandyty Jerzego Paramonowa, oskarżonego o zabójstwo st. sierżanta MO Zbigniewa Łęckiego i dokonanie kilkunastu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Wraz z Paramonowem na ławie oskarżonych zasiadł wspólnik jego bandyckich wypraw, Kazimierz Gaszczyński.

Jak stwierdza akt oskarżenia Paramonow był dotychczas 4-krotnie karany za kradzież, gwałt, napad rabunkowy i zamach na własność społeczną.

Dotychczasowe wyroki nie wywarły, jak widać, na Paramonowie żadnego wrażenia. Nieoprawny ten bandyta w parę miesięcy po wyjściu z więzienia napada na funkcjonariusza MO Lesińskiego i po ogrośzeniu go żelaznym tomem, rabuje pistolet

służbowy wraz z amunicją. Posiadając broń organizuje napady na sklepy, m. in. na sklepy MHD i WSS w Warszawie, restaurację „Goplana” we Włocławku, sklep Gminnej Spółdzielni w Międzyborowie itd.

W dniu 1 września br. Paramonow poznał w Urzędzie Zatrudnienia w Warszawie Kazimierza Gaszczyńskiego, dwukrotnie już karanego za kradzież i chuligaństwo. Proponuje mu wspólne napady i jeszcze tego samego dnia dobrani wspólnicy dokonują napadu na sklep WSS przy ul. Waszyngtona, z którego rabują ponad 11 tys. zł. Kolejnym następują napady na sklepy MHD oraz na sklep w Aninie, gdzie Paramonow postrzelił klienta — inwalidę.

40 tys. zł zrabowanych przez Paramonowa i Gaszczyńskiego w czasie ich pięcioletniej działalności.

(Ciąg dalszy na str. 6)



Na zdjęciu: Podczas rozprawy — na ławie oskarżonych (od lewej) Paramonow i Gaszczyński. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

## Z redakcyjnej pocztu

## Wyremontują — czy nie...?

...zastanawiają się uczniowie szkoły podstawowej w Strachocinie (pow. Sanok). Wprawdzie remont oficjalnie został zakończony, ale... w dalszym ciągu — dach dziurawy, przewody dymne w plecach nie działają itd. Interferowali w tej sprawie kierownik szkoły i pracownicy Wydziału Oświaty Prez.



PRN — cóż z tego—jeśli Spółdzielnia Remontowa — Konserwacyjna „Wspólnota” absolutnie się remontem nie przejmują. A zima się zbliża... Może wreszcie pracownicy spółdzielni przypomną sobie, że remont (bez żadnych braków) miał być zakończony jeszcze w sierpniu br.?

E. Pawłowski  
korespondent

mjr JAKUB ZYGIELSKI  
kpt. WŁADYSŁAW RUDNIK  
por. ZYGFRYD ZIELIŃSKI

Pracownicy przedstawicielstwa Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei — zginęli śmiercią tragiczną na posterunku, pełniąc z dala od ojczyzny odpowiedzialną służbę w obronie pokoju.

Cześć ich pamięci!

Urząd Rady Ministrów  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Przypomina mi się rozmowa kilku pracowników aparatu partyjnego z pewną chłopką, wdową po poległym żołnierzu, prowadząca od dziesięciu lat z podziwu godną wytrwałością 5-hektarową gospodarę; chłopka ta wychowuje i kształci dwoje dorastających dzieci. Dyskutowano na temat interesujący owego dnia wszystkich bez wyjątku chłopów w tej okolicy. Chodziło mianowicie o to, że w sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej członkowie zapowiedzieli występnie ze spółdzielni i zażądali zwrotu wniesionej przez nich ziemi i inwentarza.

Wydarzenie to wywołało wielkie poruszenie w miejscowych organizacjach partyjnych i organach państwowych — do spółdzielni pojechał przewodniczący gromadzkiej rady narodowej, instruktor KP, odpowiedzialny za tę gromadę oraz przedstawiciel PRN.

Przedtem też jeździli — skomentowała te masowe wizyty chłopka — tylko, że wtedy w pojedynkę a teraz kupa. Ale żadna jazda tutaj nie pomoże, proszę pana, bo jaki pan, taki kram. Trzeba było tego kombinatora wcale do spółdzielni nie przyjmować, a tutaj nawet przewodniczącym go zrobili.

I kobieta opowiedziała o tym, jak to organizowano spółdzielnię — jak obecny jej przewodniczący chodził od chałupy do chałupy, proponując każdemu chłopu: „Jak się zapiszesz do spółdzielni produkcyjnej, to z miejsca dostaniesz zapomogę, a pożyczki — ile tylko zapagniesz. Prócz tego umorzą ci dług wobec państwa”. Wiele chłopów nie uwierzyło w te obie canki. Ale kilku chłopów, za chęconych słowami „założyciela”, zgodziło się na przystąpienie do spółdzielni.

Zadoleni ze zjawienia się nowej chorągiewki na mapie uspołdzienienia wsi w powie-

## JAKI PAN, TAKI KRAM

le, aktywnie powołali wykryli swój autorytet oraz zdolności agitacyjne, aby doprowadzić do wybrania na przewodniczącego nowozałożonej spółdzielni wspomnianego już „łowcę dusz”. Po otrzymaniu do rąk władzy, ów „działacz” ruszył z kopyta, zaciągając obrzymie pożyczki w banku rolnym. Po roku członkowie przekonali się, że korzyści ze spółdzielni ma jedynie wąska klika kumotów, którą skupił wokół siebie przewodniczący. Ludzie zniechęcili się coraz bardziej, każdy zaczął ciągnąć co mógł dla siebie, a wreszcie nastąpił krytyczny moment.

## PRZEWODNICZĄCY — TO DUSZA SPÓŁDZIELNI

Gdy się myśli o sukcesach czy też niepowodzeniach naszych młodych spółdzielni produkcyjnych, przypominają się zawsze od serca pisane reportaże Owieczkina o dniach powszednich radzieckiej wsi kolchozowej. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć przy sposobności, że wydany ostatnio w języku polskim zbiór reportaży Owieczkina pt. „Sprawy dnia powszednie go” może się okazać bardzo pożyteczną lekturą zarówno dla członków spółdzielni produkcyjnych oraz chłopów go spodarujących indywidualnie, jak i dla działaczy partyjnych.

Bardzo wymowny a jakże aktualny dla naszych, polskich warunków, jest przykład chociażby kolchozu „Siewca”, w którym od lat gospodarza, a więc i warunki bytowe kolchoźników, pozostawały wiele do życzenia. Wysyłano do tego gospodarstwa różnych zwycięzycznych i nadzwyczajnych pełnomocników Rejonowego (powiatowego) Komitetu Partii, omawiało nieustannie sprawy tego kolchozu na licznych plenach i zebraniach, krytykowano i karano, lecz poziom gospodarki kolchozu wciąż się pogarszał. Nie pomagały również częste zmiany „przywożonych z rejonu” przewodniczących kolchozu, dobrze zgrana klika dawała sobie radę z każdym nowicjuszem. Aż wreszcie kolchoźnicy wybrali na przewodniczącego chłopą z tej samej wsi — Stepana Gorskowa, człowieka niby to przeciętnego. Ale

odznaczał się on ogromną uczciwością i umiejętnościami organizacyjnymi.

I oto człowiek ten zaczął przede wszystkim od naprawiania krzywd ludzkich i karania złośliwstwa. A więc połączył do odpowiedzialności kilkę gnębłącą i okradającą od szeregu lat członków kolchozu. Zarzucił wszelkie metody „zapędzania” kolchoźników do pracy, powiadając brygadziście: „Dostę tego chodzenia po zagrodach, straszania psów, zwolniania do roboty. Kto nie chce zostać w tym roku bez chleba — wyjdź w pole bez waszego zaproszenia”. Żądał jednocześnie od wszystkich bez wyjątku przestrzegania statutu kolchozowego, wzmacniał nieustannie dyscyplinę pracy.

Kolchoźnicy wkrótce przekonali się, że wreszcie nie popełnili pomyłki z wyborem — mają teraz kierownika, dla którego najważniejsze — to dobro ludzi, dobro ogółu. Zmienił zasadniczo swój stosunek do pracy. „Bezradziejny kolchoz” w ciągu dwóch lat wysunął się na pierwsze miejsce przed inne kolchozy rejonu.

Ten przykład jest pouczający również dla ruchu spółdzielczości produkcyjnej na polskiej wsi.

W naszym województwie istnieją również spółdzielnie produkcyjne, które już od kilku lat zadziwiają okolicznych chłopów swoimi osiągnięciami i wysokim poziomem życia swoich członków. I tak np. w br. członkowie spółdzielni produkcyjnych w Kuryłowce, Gluchowie (pow. Łańcut) i w wielu innych otrzynają m. in. po kilkanaście kg zboża za dniówkę. Są takie rodziny spółdzielców, które po ostatecznym rozliczeniu otrzymują kilkadziesiąt setników zboża i kilkanaście tysięcy złotych każda.

## NIE DEKLARACJE LECZ PRACA

Mówiąc o przyczynach coraz to lepszych wyników gospodarowania, członkowie spółdzielni wskazują na jedną zasadniczą: „Mamy przewodniczącego na miejscu”. Rzeczywiście, przewodniczący jest zupełnie na miejscu. Po pierwsze nie dzieli członków zrzeszenia na gorszych

i lepszych według swego wzdziwnienia. Ocenia człowieka jedynie według jego pracy, jego stosunku do majątku spółdzielczego, według jego sumiennosci. Pracę w spółdzielni organizuje, uwzględniając zdolności i umiejętności poszczególnych członków. Gospodarkę rolną i hodowlę stara się prowadzić zgodnie z wymogami współczesnej nauki agronomicznej, uczy się sam i organizuje dla spółdzielców wykłady z dziedzin nauk rolniczych. Nic dziwnego, że spółdzielnia osiąga sukcesy nie byle jakie, a jej członkowie za nic w świecie nie powróciłiby do indywidualnego gospodarowania — po staremu.

Jakie wnioski możemy wyciągnąć przypatrując się doświadczeniom zarówno mocnych jak i słabych spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie oraz studiując doświadczenia radzieckich kolchozów?

O wartości przewodniczącego, a więc o powodzeniu samej spółdzielni, decyduje przede wszystkim oblicze polityczne i ideowe człowieka, którego wybieramy na kierownika zespołowego gospodarstwa. Powinien nim być bojownik wspólnej sprawy, człowiek głęboko wierzący w słuszność naszej drogi, drogi

## To ciekawe...

## Pomiary wielkich głębokości

(b.w.) Współczesne, automatycznie rejestrujące, echo-sondy pozwalają bez zatrzymywania statków dokonywać dokładnych pomiarów dużych głębokości i w ten sposób ustalać konfigurację dna mórz i oceanów na dużych przestrzeniach.

Przy pomocy tych niezmiernie czułych aparatów zdołano dotychczas ustalić następujące głębokości: na Oceanie Spokojnym — 10.800 metrów, na Atlantycznym — 8.525 m, na Indyjskim — 7.450 m i na Północno - Lodowatym — 5.180 m. Rzecz jasna, że ogromne przestrzenie oceaniczne nie zostały jeszcze przez ludzi dokładnie zbadane i liczby wyżej poda-

budownictwa socjalistycznego na wsi.

Tak wysokie wymagania stawia przed przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej samo życie. Doświadczenie kilkuletnie wskazuje, że mamy wielotysięczną kadrę przewodniczących, którzy łączą zalety dobrego gospodarza z umiejętnością kolektywnej pracy.

## WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ORGANIZACJI I INSTANCJI PARTYJNYCH

Niektórzy działacze partyjni zbyt są skłonni do oceniania wartości człowieka nie według jego postępowania u siebie na wsi, lecz wyrabiają sobie opinie o nim z wystąpień na zebraniach. Takie pojęcie bardzo często doprowadza do zraty czujności politycznej. Życie w krótkim czasie za ten brak bezłitości nie karze. Aż nazbyt dosadnie zilustrował nam skutki pochopnego podejścia do oceny człowieka przykład przytoczony na początku artykułu.

A więc jak najgłębsze rozpoznanie polityczne kadr, mających kierować gospodarką socjalistyczną na wsi, jak największa uwaga wobec tych, którzy wnoszą do oceny spółdzielni, nieustanna i rzeczowa pomoc przewodniczącym — oto niezmiernie ważne zadanie organizacji i instancji partyjnych w dziele rozwoju i umocnienia spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

W. STYCZYŃSKI

przygotować jakiegoś wniosek w wnioski i rzeczową ocenę? Zresztą komisje te nie zebrały się w ogóle. Ale materiały do oceny zo-

nach niewykonania zobowiązań, o trudnościach czy przeszkodach na jakie napotymano w czasie realizacji umowy. Nadaremnie też szukalibyśmy samokry-

wy. A właśnie nic innego jak ta treść jest przyczyną, dla której dyrekcja zakładu obawia się wyjść otwarcie do załogi. Bo znaczna część u-

O jednym jeszcze chciałbym przypomnieć „zobowiązaniu”. Wśród zobowiązań załóg poszczególnych wydziałów przeplatają się cieniutka

tek ludzi. A chodzi tam przecież o drobne gospodarskie roboty, jak wmontowanie wentylacji w wydz. kierownika Skrzydłaka, doprowadzenie ciepłej wody do magazynów ZIP i do wypożyczalni narzędzi w wydziale kierownika Korony, zaistalowanie lepszego oświetlenia placów składowych itd. Ote konkretne sprawy do załatwienia.

W hucie leżą setki nierozpatrzonej wniosków racjonalizatorskich, chociaż dyrekcja zobowiązała się na bieżąco je załatwiać. Dlaczego tego nie czyni?

Stalownia jest sercem huty. Nie dostarczyła na czas wsadów — stanie produkcja innych wydziałów. A stalownia zalega z produkcją 11.000 ton stali. A przecież hutnicy zobowiązali się w umowie przekroczyć plan i m. in. dać 617 przyspieszonych wytopów z martenów, 295 z pieców łukowych. Gdzież one? Podobnie jak i zobowiązania dyrekcji, zamierzy na kartach papieru. Czyż nie jest to sprawa do załatwienia? W Hucie potrzeba stali. Stal ta, to urealnienie zobowiązań.

Każda z tych potrzeb to właśnie istotne sprawy, z którymi trzeba po gospodarstwu się uporać. Jest ich zresztą o wiele więcej. Dyrekcji huty o tym zapominać nie wolno.

A co z tymi nierealnymi obietnicami? Jest tylko jedno wyjście. Zrobiło się błąd, to trzeba się do niego przystąpić. I to otwarcie, przed całą załogą. Z umowy zaś należy wysunąć wszystkie rzeczowe, słuszne zobowiązania i wykonać. Właśnie wykonać.

L. KOLJEWICZ

## Umowa, czy nierealne obietniczki?

stały przygotowane. Bowiem w myśl utartej w hucie tradycji, wykorzystano do tego celu talent i doświadczenie kilku etatowych „speców” od sporządzania okolicznościowych sprawozdań. Oto dzięki czemu, już w następnym dniu dyrektor Stachura pospinawszy luźne kartki w jedną całość, postawił w ka lendarzu małą „fajczkę”. Miało to oznaczać, że ocena była gotowa.

Nic też dziwnego, że taka ocena była lakoniczna, sucha, nie mówiąca. Dwie karty zajmował skrócony bilans wykonanego planu podany w procentach. Oddzielny dla zakładu hutniczego, mechanicznego i razem — dla całego przedsiębiorstwa. W trzech także wariantach: produkcji całkowitej, globalnej, towarowej. I w pięciu rzutkach: za I kwartał, II i III, łącznie po 9 miesiącach i w stosunku do planu rocznego. O kosztach ani słowa.

Nie całą kartkę zajmowała „dziedzina bhp”. Z nią załączono się jeszcze proficje. Po wstępnej informacji, że na ogólną ilość 47 punktów (z tego termin realizacji 34 punktów upłynęła z dnem 30. IX. br.) nie zrealizowano 26, dorzucono na chybił trafił kilka opisów nie zrealizowanych zobowiązań. Dalej... Dalej ocena jest taka sama. Nie znajdziemy w niej ani jednego słowa o rzeczywistych przy-

tycznego przyznania się do wypadków bagatelizowania zobowiązań podjętych w umowie, czy też konkretnych wniosków zmierzających do nadrobienia opóźnień i niedociągnięć.

Ocena wyglądała jak zlepek arytmetycznych wykładników, sołganych żywcem z księgowości, sloganów bezdusznych, bez człowieka, bez życia. Bo i skąd — zapytajmy — miał się w ocenie zjawisk żywy człowiek i jego kłopoty, jeśli z nikim przedtem nie porozmawiano?

Ocenę tę na szczęście w porę „zdyskwalifikowano”. Uczynił to KZ PZPR huty. Równocześnie z krytyką, KZ wskazał sposoby ponownego przygotowania oceny, uwzględniające przedyskutowanie każdego punktu z załogą, wysłuchanie jej uwag.

Wydałoby się że wkrótce będzie wszystko w porządku. Lecz tak tylko wydawałoby się. W rzeczywistości jest inaczej. Bo...

## Przed złożeniem podpisu — warto się namyśleć

...I KZ, precyzując swoje uwagi nie uchronił się od formalizmu. Wskazywał, że rozważań na temat realizacji umowy nie można przeprowadzać bez czynnego udziału załogi, KZ pominął rzecz najważniejszą. Treść umo-

mowy jest po prostu nierealna.

Chciano w niej w jednym roku zrobić wszystko, co tylko wpadło na myśl. Stąd sze reg zobowiązań jest mało że nierealnych, ale dosłownie absurdalnych, załatwienie których wykracza poza kompetencje i możliwości zakładu, a nawet ministerstwa. Oto jedno z nader wymownych zobowiązań dyrekcji huty Stalowa Wola. „Dyrekcja zobowiązuje się przeprowadzić w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przesunięcia godzin urzędowych, tak by pracownicy po godzinie 15 mogli załatwić swoje sprawy”. Przecież umowa powinna dotyczyć istotnych spraw zakładu, a nie ingerować w sprawy, które do niego nie należą.

Niestety nie jest to odosobniony wypadek. Szczególnie w zobowiązaniach socjalno - bytowych co drugi punkt przeraża swoją nierealnością, świadcząca o lekceważącym traktowaniu zobowiązań wobec robotnika. Bo jak np. pogodzić fakt przyobiecania załogę zwiększenia tabory samochodowego dla dowożenia pracowników do pracy, mimo założenia, że ten transport będzie już w tym roku stopniowo likwidowany? Albo zobowiązanie mówiące o „uzyskaniu w PKP powiększenia składu połączonych robotniczych”. Czyż to zależy tylko od dyrekcji huty?

nią zobowiązania dyrekcji mówiące o udzielaniu pomocy robotnikom, wykonującym podjęte w umowie zobowiązania. Mówiace o zabezpieczeniu rytmicznej dostawy surowców i materiałów objętych planem, jak i potrzebnych do wykonania dodatkowych zadań produkcyjnych. Wszystko to w umowie nazwano z o b o w i ą z a n i a m i. Niestety! Sprawy te bowiem należą do podstawowych obowiązków dyrekcji, których niestety nie wykonuje. Dowodem tego jest chroniczny brak wsadów, zła kooperacja, na skutek czego np. wydziały M2, M4, M3, M11 nie mogły wykonać planów.

Nie wiem o czym myśleli ci, którzy złożyli pod umową swoje podpisy.

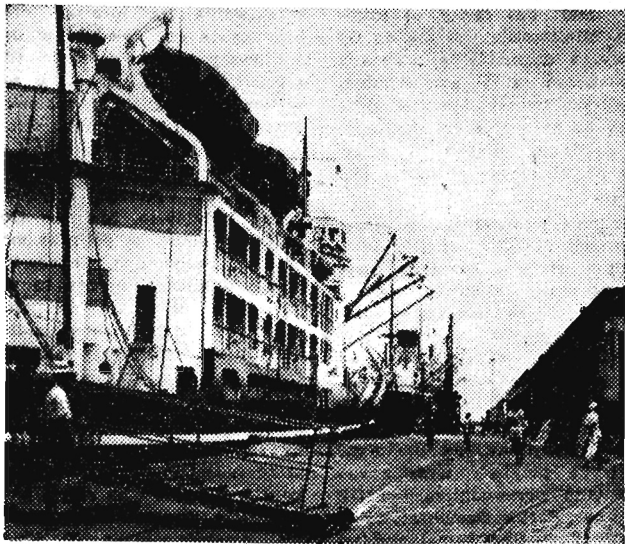
## Choćby 11.000 ton stali

Z faktów tych prosta wypływa dla huty nauka. Zamiast zaprzatać sobie głowę nierealnymi sprawami, trzeba było skupić całą uwagę wokół najbliższych, leżących przed nosem braków. Sporo zmarnotrawiono czasu, ale na porrawe nie jest za późno. Wglądnijmy do umowy.

Za pozornie nic nie mówiąca cyfra niewykonanych 26 zobowiązań bhp, stoją bezcenne skarby — zdrowie se-



BURMA



Na zdjęciu: Port w Rangunie.

Fot — CAF



Na zdjęciu: Popularny ludowy taniec burmański z bębenkami.

Fot — CAF

Czytamy czasopisma rolnicze

Państwowe Wydawnictwo Rolne i Leśne wydaje ciekawe czasopisma popularne i naukowo-praktyczne. Czasopisma rolnicze pomagają w pracy, uczą nowoczesnych sposobów gospodarowania, upowszechniają doświadczenia.

„Płon”...

...jest popularnym, ilustrowanym miesięcznikiem. Zamieszcza artykuły ze wszystkich dziedzin gospodarki rolnej. Informuje rolników o nowych sposobach w uprawie i hodowli, opracowywanych i przekazywanych do praktyki przez naukę. W dziale „przodujące rolnictwo — przodujący rolnicy” omawia szeroko osiągnięcia z dziedziny gospodarki rolnej, upowszechnia nowe metody pracy. W działach „Agrotechnika”, „Ogrodnictwo”, „Zootechnika”, „Mechanizacja rolnictwa” zamieszcza artykuły i informacje dostosowane do prac wykonywanych w poszczególnych porach roku. Każdy numer poświęca wiele uwagi pracy miczurinowców i doświadczalników w dziale — „Doświadczalnictwo — ruch miczurinowski”. Nowe osiągnięcia przodującego rolnictwa Kraju Rad są podawane w dziale „Z doświadczeń radzieckich”. Poza głównymi działami „Płon” przynosi co miesiąc informacje potrzebne w codziennej pracy rolnika, jak „Wiadomości gospodarcze”, „Usprawnienia w gospodarstwie” i inne. Wielobarwne ilustracje, szczegółowe rysunki instrukcyjne ułatwiają korzystanie z pisma.

„Pszczelarstwo”...

...poświęcone jest sprawom gospodarki pasiecznej, hodowli i selekcji, bazy pokarmowej pszczół, zwalczania chorób pszczół i obrotu produktami pasiecznymi. Omawia zdobycze nauki w zakresie pszczelarstwa, upowszechnia doświadczenia przodujących pszczelarzy polskich i obcych, stale podaje rady dla pszczelarzy początkujących oraz zamieszcza opisy pomysłów racjonalizatorskich.

Miesięcznik popularny „Pszczelarstwo” przeznaczony jest dla pszczelarzy indywidualnych, dla kierowników pasiek w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR, dla pracowników skupu produktów pszczelarskich oraz dla służby rolnej i zootechnicznej rad narodowych.

„Przegląd Hodowlany”...

...zawiera następujące działy: „Organizacja produkcji zwierzęcej”, „Baza paszowa”, „Praca hodowlana i technika produkcji zwierzęcej”, „Nauka i doświadczalnictwo w służbie praktyki”, „Zoohigiena”, „Kronika”, „Przegląd czasopism”. Stale zamieszcza się również artykuły z doświadczeń hodowli radzieckiej, podające nowe zdobycze radzieckiej nauki i praktyki. Zarówno zootechnik, jak i rolnik-hodowca znajdzie w „Przeglądzie Hodowlany” pomoc w swej codziennej pracy nad zwiększeniem produkcji hodowlanej.

„Budownictwo Wiejskie”...

... (dwumiesięcznik) — omawia zagadnienia techniczne w zakresie projektowania i wykonania budownictwa wiejskiego. Przeznaczony jest dla instruktorów budownictwa wiejskiego, brygad remontowo-budowlanych spółdzielni produkcyjnych i PGR oraz pracowników biur projektowych budownictwa wiejskiego. Czasopismo jest również dużą pomocą dla zarządów spółdzielni produkcyjnych i kierowników gospodarstw PGR przy organizacji budów sposobem gospodarczym i wspólpracy z pracownikami budownictwa wiejskiego, podaje praktyczne wskazówki dla budownictwa gospodarstw indywidualnych. Czasopismo omawia szeroko zagadnienie stosowania materiałów miejscowych i zastępczych, propaguje wymalazczość i racjonalizatorstwo w budownictwie wiejskim.

W. J.

Zawinił młynarz — kominiarza ukarali...

Wielu czytelników „Nowin” zna zapewne starą, dowcipną anegdotkę, mniej więcej takiej treści: Bardzo dawno już temu zdarzyło się, iż młynarz pobił kominiarza. Incydent zakończony został rozprawą sądową i wygraną — młynarza.

Dlaczego? Bo młynarz miał wszystko „czarne na białym”. Jak łatwo wywnioskować sens dowcipu polega na tym, że zwraca nam uwagę na szkodliwość różnego rodzaju podstępnych chwytów, uzasadnień, wyjaśnień itp. zmierzających do zniekształcenia prawdy i zawoalowania jakiegoś zła.

Są jeszcze ludzie, którzy wzorem owego młynarza usiłują stosownie do zasobu posiadanego przez nich sprytu, czasem bardzo udanie, czasem dość naiwnie wykazywać swoje „czarne na białym”. A że tak bywa istotnie potwierdza chociażby na desłany przed kilkunastu dniami do redakcji list z Prezydium PRN w Strzyżowie. List ten to „wyjaśnienie” na opublikowany w „Nowinach” z dnia 17 — 18 września br. artykuł krytyczny pt. „O wędrowce podań, balaganie i niewykorzystanych kredytach”.

Co było główną treścią artykułu wiadomo choćby z samego tytułu. W nieco szerszym ujęciu wyglądała ona tak: Chłopi powiatu strzyżowskiego ubiegający się o kredyty wyczekują miesiącami na jakąkolwiek odpowiedź, podania są załatwiane

bardzo długo, kredytowa pomoc państwa słabo wykorzystywana.

Przyczyną takiego stanu rzeczy — wskazywał autor artykułu — jest przede wszystkim brak koniecznej dbałości Prezydium PRN o prawidłowe załatwianie podań, biurokratyzm i niedokładność pracy pracowników odpowiedzialnych za ten odciinek.

Prezydium PRN Strzyżów przyjęło artykuł do wiadomości. W przeciwnieństwie jednak do wytkniętego biurokratyzmu i przewlekłości przy rozpatrywaniu podań nadesłało redakcji odpowiedź zaraz po kilku dniach. Ale zdziwienie wywołuje zawarty w piśmie „bezsronny argument”... „Z uwagi na to, że powiat strzyżowski jest powiatem nowoorganizowanym... kierownictwo napotykało początkowo na duże trudności doboru pracowników do planowania... Czyli? Brakowało jednego człowieka, wobec czego zaistniał ogólny galimatias. Czyż to usprawiedliwia Prezydium? I czy człowiekowi mogącego podobać tak „skomplikowanemu” zadaniu trudno w powiecie strzyżowskim znaleźć?

A dalej!... „Wędrowka podań wynika z konieczności ich uzupełnienia, za co ponosi winę wnioskodawca”.

Jasne? Oczywiście, nie zawinił młynarz tylko kominiarza. Cóż może bowiem Prezydium PRN poradzić na to, gdy „wnioskodawcy” (czytaj

— chłopie) nie wypełnili jakiejś małej rubryczki. Ich wina. Nie uczynili zadość obowiązującym przepisom, podania muszą krążyć wkoło tam i z powrotem.

Wszystko to potwierdza ponownie fakt biurokratycznego stylu pracy niektórych pracowników Prezydium PRN w Strzyżowie. Bo czyż mało dokładne wypełnianie podań przez chłopów stanowi istotnie wyłączną przyczynę słabego wykorzystania kredytów państwowych na rozwój produkcji rolnej w powiecie strzyżowskim i czy Prezydium PRN absolutnie nie jest w stanie nic tutaj zmienić na lepsze?

Ciekawe ile razy sprawa ta była przedmiotem obrad posiedzenia Prezydium, jakie zalecenia otrzymały prezydium GRN, ile razy i jak omawiano ją na walnych zebraniach wiejskich.

Złe, gdy ktoś widzi tylko cudze błędy, zapominając o swoich. Taką metodą zła nie usunie. Strzyżowskie Prezydium PRN chociaż komunikuje, że... „w pełni docenia znaczenie pomocy finansowej państwa dla wsi”... bezsprzecznie dużo ma do nadrobienia pod względem praktycznej realizacji tak ważnego zadania.

Bardziej samokrytycznie towarzyszy. Wykrętając zaniebądź nie usuniecie, a trzeba je zlikwidować. I to szybko.

A my czekamy na rzetelną odpowiedź.

M. K.

Śladem listu czytelnika

Nie warta skórka za... ubezpieczenie

DUŻO listów przynosi nam poczta. Piszą ludzie z zakładów pracy, piszą chłopie ze wsi. Nie tak dawno otrzymałem list z dalekiego Gładyszowa — gromady w pow. gorlickim. W liście tym czytelnik wykazuje jak wiele krzywdy wyrządza bezduszne, biurokratyczne podejście do spraw ze strony niektórych pracowników instytucji państwowych.

A oto jak wygląda sprawa. Latem br. padł koń Józefowi Krzyśko z Gładyszowa. Dla każdego, który zna wieś wiadomo, że taki wypadek to dla chłopów poważny cios. Potem przyszły dalsze wypadki, które wyrządziły chłopu jeszcze większą krzywdę. Zresztą całą sprawę warto omówić szerzej, przytoczyć pewne okoliczności towarzyszące jej.

Krzyśko zawsze ubezpiecza swój inwentarz, jako jeden z pierwszych w gromadzie płaci składki PZU. Jemu to właśnie Państwowy Zakład Ubezpieczeń — Inspektorat Powiatowy w Gorlicach odmówił wypłacenia odszkodowania. Dlaczego — spytaście?

PROCEDURA stwierdzenia szkody, wypłacania odszkodowań jest bardzo skomplikowana, w niejednym wypadku dla przeciętnego śmiećnika wręcz niezrozumiała. W omawianym tutaj przykładzie odnośny punkt regulaminu stwierdza jednak jasno, że właściciel otrzymuje odszkodowanie jeśli w wypadku choroby inwentarza natychmiast wezwie lekarza weterynarii.

U Krzyśki koń zachorował 4. VI. br. Pczyzył chłop konie u saslada, siadł na wóz i natychmiast pojechał do lecznicy w Uściu Gorlickim — kilkanaście kilometrów. Lekarza niestety nie zastał. To było 4. VI. br. Następnego dnia nie mógł jechać, wy padły wtedy sianołosa i nikt za skarby konia nie chciał pożyć. Pojechał 6 czerwca. Tym razem wrócił z lekarzem ob. Czekałem.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach lekarz ko-

nia opukał, zajrzał do pyska, przepisał lekarstwo, odjechał. Po kilku dniach widzi Krzyśko, że z koniem źle, leki nie pomagają. Znowy wybrał się do Uścia. I tutaj spotkała go pierwsza niespodzianka. Poprzedni lekarz wyjechał na kurs, a ten który został owszem stwierdził, że konia nikt i nic nie wyleczy, ale zaświadczenia o konieczności uboju on nie wyda, ponieważ nie rozpoczął leczenia... Dla pełnej zgodności faktu podajemy jego nazwisko — ob. Czechowicz.

MIAŁBY miesiąc. Koń chorował, chudł, w końcu nie mógł nawet powstać. Dopiero wtedy Krzyśko otrzymał pozwolenie na ubój. Aż trudno uwierzyć. Jeszcze 3 miesiące wstecz mógł Krzyśko otrzymać około 900 zł za mięso, a teraz...

Jeszcze jedno Krzyśko zabrało. Wzieli w Gorlicach 40 złotych za ściągnięcie skóry i jakby dla śmiechu zapłacili za nią 27 zł. Tego Krzyśko do dziś nie może zrozumieć. Takie fakty boją człowieka.

Miał jeszcze ostatnią nadzieję, że z PZU otrzyma odszkodowanie. We wrześniu otrzymał ale... zawiadomienie, że niczego nie dostanie, bo rzekomo nie zawiadomił w terminie lekarza o chorobie. Trudno się z tym zgodzić. Przecież Krzyśko jeździł do Uścia, wzywał lekarza, zrobił wszystko to, co nakazywały nie tylko szytywne instrukcje PZU, zrobił wszystko, co każdy chłop może zrobić dla swojego inwentarza.

PZU „argumentuje” jeszcze swoje postępowanie tym, że Krzyśko kupił sobie w nie długi czas nowego konia. Owszem kupił za pożyczone pieniądze a konto przyszłego odszkodowania z PZU. Zresztą co to ma do rzeczy.

Dowiedział się jeszcze, że owszem może zwrócić się do sądu, żądać powtórnego zbadania całej sprawy. Może tylko, że w sądzie znów trzeba będzie płacić rachunki i jego w tej chwili nie stać na to, bo do dziś „siedzi jeszcze w długach”. Jest natomiast drugie

wyście, bardziej rozsądne. Trzeba jak najszybciej zbadać wszystkie okoliczności wypadku, przesłuchać świadków, zasięgnąć opinii miejscowej GRN, wyrządzonej człowiekowi krzywdę naprawić.

NA KONIEC mamy jeszcze jedną sprawę, tym razem do Wojewódzkiego Zarządu Weterynarii. Domagamy się w tym wypadku dokładnego zbadania pracy Lezczyny w Uściu Gorlickim. Są fakty, które bardzo niepokoją i chłopów i nas. Z początkiem września właśnie Krzyśko zdarzył się drugi wypadek — zachorowała prośniaciara. Pojechał Krzyśko furmanką po lekarza. W Lezczynie ob. Czekał onajmiej, że do Gładyszowa nie pojedzie bo... siedzenie niewygodne. Maciora padła — drugi, silny cios w gospodarke Krzyśki.

Oburzeni są chłopie na takie postępowanie lekarza. Bardzo delikatnie określimy je jako kompromitujące i przynoszące służbie lekarskiej w Uściu Gorlickim wiele szkody, podrywające jej zaufanie u chłopów. A brak tego zaufania to najgorsze z czym lekarz może się spotkać w swojej pracy. Trzeba się z tym faktem liczyć.

J. F.

\* Z teki satyry \*  
Stonecznik

Stonecznik, z samochwałstwa swego słynny, Przechwalał się bez miary i bez końca: — Wszystkie rośliny mi zazdrościły winny: Ja całkowitą władzę mam nad słońcem.

W pogodny dzień, gdy naród żnie i miocił Ja głową swoją istne czynię cuda: Gdziekolwiek bym ją zresztą zwrócił — Natychmiast za mną słońce tam się uda.

Wynika z tego, że w potrzebie Zatrzymać mogę je na niebie. Gdy powiem mu: „Do tyłu całą parą” — Z zachodu na wschód skreśli słońce zaraz...

Tę bajkę, czytelniku, bez wahania Zarozumiałcom daj do przeczytania.

tum. Eug. Zytomirski

Czy nie lepiej dostawić buraki do cukrowni

Nierozsądnie postępują ci wszyscy chłopie, którzy buraki cukrowe zostawiają na paszę dla bydła. Szkodzą sobie, gdyż osiagają z gospodarstw niższe dochody, szkoda naszej gospodarce, marnując cenny surowiec dla przemysłu cukrowniczego.

A że są tacy, o tym świadczą listy jakie niedawno otrzymała nasza redakcja z Michałki (pow. Radymno). Pisze jeden z plantatorów buraków cukrowych z tej wsi:

„Odstawiłem na punkt skupu cukrowni wszystkie wyprodukowane w gospodarstwie buraki. Ale boli mnie to, że moi sąsiedzi zostawili sobie na paszę dla koni ponad 200 korcy (tj. kwintali — przyp. red.) buraków, M. tn. Edward Tomaszewski zostawił sobie 40 korcy, Michał Szymański — 30, Stanisław Gierla — 40, Franciszek Bajda — 20, Jan Czub — 20, Jan Tomaszewski — 30 korcy. Myśle, że gdyby tak z ich wlny zabrakło np. cukru w sklepie GS każdy by narzekał, że państwo o chłopie nie dba itp.”

Zresztą nie tylko w Michałce chłopie część buraków cukrowych przeznaczają na paszę dla bydła. Podobnie wy padki miały miejsce w Studzianach (pow. Przeworsk), gdzie Józef Kulpa, choć wywiązał się z umowy kontraktacyjnej zostawił w domu około 20 q buraków, a Agnieszka Zardzewiała — około 15 q. W Rozborzu znów (też w powiecie przeworskim) są tacy chłopie jak np. Jan Jedynak i Józef Banasiak, którzy nie wywiązali się nawet z umów kontraktacyjnych.

Inaczej zupełnie, rozsądniej podeszli do sprawy dostaw buraka ci wszyscy chłopie, którzy nie tylko, że wywiąza li się z umowy, ale dostarczyli znaczne ilości buraków ponad podpisane zobowiązania. Np. Franciszek Ciupa z Gorliczyny (pow. Przeworsk) zakontaktuował 36 q buraków, sprzedał zaś 74 q. Otrzymał za to 3.552 zł i odbierze jeszcze z cukrowni ponad 33 q wysłodków. A przecież wysłodki są wartościową paszą dla bydła.

Podobnie postąpił Jan Dzieciak z Urzejowic, który miał dostarczyć 40 q buraków, a dostarczył 89 q i wiele lu innych rolników.

Np. Chudy z Pelnatycz dostawał za buraki 7.824 zł i otrzymał 73 q wysłodków. Nawet gdyby któremś zabrakło paszy dla bydła (co jest mało prawdopodobne przy tej ilości wysłodków) ewentualnie ci otrzymane pieniądze będzie mógł dokupić buraków pastewnych, ziemniaków czy paszy treściwej.

Zyskaliśmy dzięki ich postawie wszyscy. Cukrownia otrzyma więcej buraków do przerobu, a ludność więcej cukru w sklepach. Co więcej pewne jego ilości będziemy mogli również eksportować. Otrzymamy za to wiele różnych maszyn, przedmiotów codziennego użytku, nasion itp. towarów potrzebnych każdemu robotnikowi czy urzędnikowi w mieście i chłopu na wsi.

(5)

# To nie będzie recenzja...

Nie mam zamiaru pisać recenzji — zresztą nie potrafię. Deleko mi do recenzentki. Więc co to będzie? — Moje pokoncertowe refleksje.

W niedzielę 30 października w rzeszowskim Domu Klubowym MO odbyła się impreza pt. „Zgaduj — zgadula”. W afiszach podano początek o godz. 11, jednak publiczność ciągle napływała. Dlatego też, aby spóźnialscy nie przeszkadzali przy poszukiwaniu miejsc, postanowiono „Zgaduj — zgadula” rozpocząć z kilkunastominutowym opóźnieniem. Sala jednak z miejsca zaręgała na brak punktualności — ze wszystkich stron ozwał się tupot nóg, oklaski i pokrzykiwania. W Rzeszowie w ten właśnie sposób objawia się niezadowolenie. Na przykład w czasie wyświetlenia filmu zgasnie światło. Publiczność tłucze ile sił w podłogę. Po co? Ci z elektrowni i tak nie usłyszą, a w kinie można oszaleć, bebenki w uszach pękać. Tak samo było we wspomnianą niedzielę.

A teraz sama impreza. Konferansjer przesił o nadświetlanie uwag. Oto one. — Wszyscy zgodzą się ze mną, gdy powiem, że nasza „Zgaduj — zgadula”, to nie warszawska, podczas której cała sala i wszyscy słuchacze przy odbornikach radiowych bawią się doskonale przez dwie godziny.

Ale dobrze jest mówić, to każdy potrafi. Sztuka polega na tym, żeby zrobić, zorganizować.

I dlatego brawa dla rzeszowskiego Klubu TPPR, który pierwszy wystartował i zorganizował taką imprezę. I dużo słów uznania dla Stefani Piecuch, czwórki rewersów i orkiestry mandolinistów. Ale nie wiem czy te słowa nagrodzą przykrość jaką spotkała organizatorów podczas koncertu. Ponieważ byłam też na widowni, rumie miałam się ze wstydu za całą publiczność podczas marsza zamykającego koncert. To bardzo przykre, że w czasie gdy wykonawcy znajdują się jeszcze na scenie, na widowni zaczyna się zgłęb, wszyscy czują nagłą potrzebę wyjścia na świeże powietrze i to natychmiast. Nawet gdyby utwór się nie podobał to z prostej tylko grzeczności należałoby poczekać na zakończenie. Nawiasem mówiąc

marsz był naprawdę bardzo miły i przyjemnie się go stuchało. Co oznacza więc ta na gła ucieczka?

— Po prostu brak wychowania. Rozkrzyżowane, przychodzące bez opieki starszych dzieci szkolne i nawet niektórzy spośród młodzieży dorastającej nie umieją zachować się kulturalnie w publicznym miejscu.

Z tego wynika, że jeszcze trzeba dużo pracy wychowawczej, aby wplenić w życie takie „osty”, które w życiu często niemile kłują.

Zasławiając się nad pociesza trzema kulturalnymi mieszkańcami Rzeszowa, a zwłaszcza młodzieży rzeszowskiej, dostrzega się taki oto problem.

O Rzeszowie stale mówi się — prowincja. Z tym pojęciem łączy się drugie — nuda. Ci, którzy pracują względnie studiują w większych miastach i przyjadą do Rzeszowa, to niecierpliwie czekają kiedy skończą się ferie czy urlop, żeby wyjechać i znów zacząć żyć w całym tego słowa znaczeniu. Mówią, że w Rzeszowie można się na śmierć zanudzić.

Jednym ze środków, który zapobiega nudzie, ospalności młodych ludzi są wieczornice, organizowane w świetlicach. Tylko, że na naszych wieczornicach zawsze

musi się znaleźć 10 procent „osobników”, którzy nie umieją kulturalnie się bawić i psują całą miłą atmosferę, rozbijają przyjemny, wesoły nastrój.

Oto przykład z własnego podwórka. Koło ZMP, do którego należą, zorganizowało 30. X. wieczornicę w świetlicy Woj. Zarządu Łączności. Zaprosiliśmy uczestnika wyieczki do ZSRR, który bardzo przystępnie, zaintrygowano opowiadał dużo ciekawych rzeczy o swoich wrażeniach.

Kol. Barłowski świetnie wykonał na akordeonie „Poloneza” Ogińskiego. Zauważam, że na tej wieczornicy nie było przesytno, nadmiaru tzw. części artystycznej. Program ułożyliśmy tak, że wszyscy byli zadowoleni. A mimo to znaleźli się tacy osobnicy, którzy lubią być „oryginalnymi” i zakłócać spokój, przeszkadzając innym. Najbardziej przykre jest to, że często mała część młodych ludzi nie umiejących zachować się kulturalnie, wyrabia złą opinię nam wszystkim.

Dzięki nim mówi się, że dzisiejsza młodzież jest niedobra, niewychowana, niegrzeczna.

A wszystkim powinno przecież zależeć na tym, żeby o nas, o młodzieży nikt źle się nie wyrażał, żebyśmy zasłu-

żyli sobie na szacunek, na dobre słowo.

Mczę w nieudolny sposób ujęłam to, co nasuło mi się, gdy myślałam o życiu młodzieży rzeszowskiej, o tym jakimi winniśmy być, z czym należy walczyć i co chcielibyśmy mieć. Na koniec tych może luźnych, niepowiązanych odpowiednią formą literacką zdań jeszcze nasza prośba.

Obok książek, zabaw, sportu jesteśmy ciągle głodni piosenek, muzyki i poezji. Prosimy o więcej imprez rozrywkowych. Dlaczego, z tej racji, że mieszkamy w Rzeszowie mamy być pokrzywdzeni? Kiedy wreszcie przestanie się mówić o naszym mieście z pewną pogardą, jako o dziurze, w której nic nie ma tylko „nudy na pudu”?

ST. STYCZYŃSKA

Zbliża się Wojewódzka Konferencja ZMP. Artykuł Stanisława Styczyńskiego o małym między innymi sprawie wychowania młodzieży. Dobrze by było żeby aktyw ZMP-owski jeszcze przed Konferencją Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej wypowiedział się w tych sprawach na łamach naszej gazety. Dyskusyjne artykuły, uogólnianie doświadczeń mogą z pewnością w pracy aktyw młodzieżowej.

REDAKCJA

# Myśl, która toruje sobie drogę

I znów dzień spędzony niemal bez reszty na lotnisku. Ministrowie wracają do Genewy, a dziennikarze pragną z osładczeń albo przynajmniej z wyrazu twarzy wyczytać proznozy na najbliższe dni. Na próżno jednak — nikt z ministrów nie chciał zabrać głosu na lotnisku.

Jedynie minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej, von Brentano uważał za stosowne dać wyraz zadowoleniu, że mocarstwa zachodnie pragną, przynajmniej oficjalnie, zająć się zjednoczeniem Niemiec bez udziału samych Niemców. Stara to teza Adenauera i jego zwolenników. Nie pozabawiony jest pikantny fakt, że przybył wraz z von Brentano przewodniczący FDP (Wolna Partia Demokratyczna), Dehler wyraził natychmiast odmienny pogląd. „Jest czas — powiedział on dziennikarzom zebrany na lotnisku — aby sami Niemcy wykazali inicjatywę. Będę usiłował nawiązać kontakt z przedstawicielami Związku Radzieckiego”.

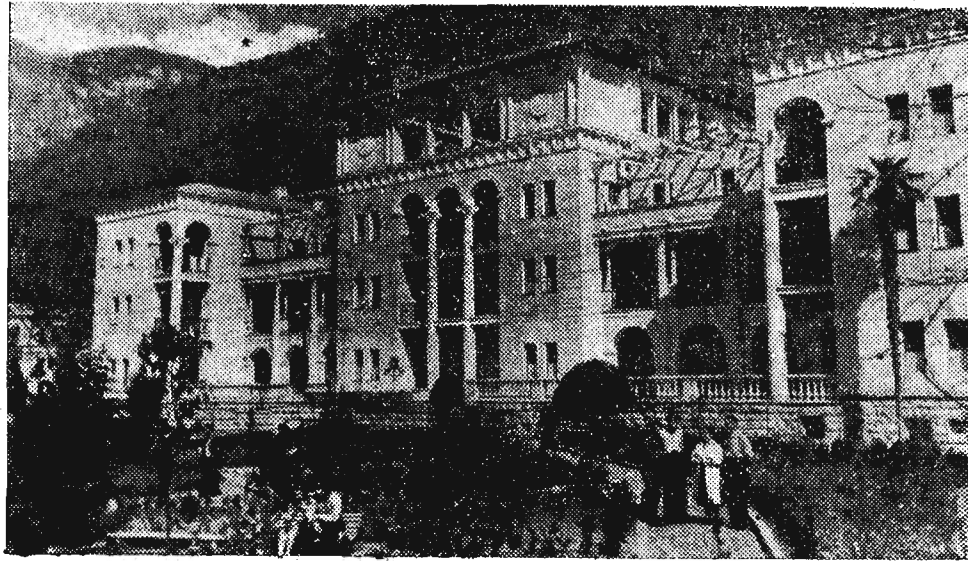
Ostatnie dni zaznaczyły się wzmożoną inicjatywą zachodnio-niemiecką. Do Genewy przyjechało wielu polityków, co jak się tu podkreśla, oznacza iż wśród stronnictw mających swych przedstawicieli w Bundestagu istnieje duża różnica zdań.

Tak oto przed dwoma dniami spotkali się z dziennikarzami przedstawiciele BHE (stronnictwo przesiadłców), Mocker i Feller. Oświadczyli oni wyraźnie, że drogę do zjednoczenia Niemiec wytyczyć muszą sami Niemcy, porozumiewając się za pośrednictwem swych przedstawicieli z NRD i NRF. Teżoż dnia Ollenhauer — przewodniczący SPD w rozmowie z Dullesem podkreślił, że konieczne jest nawiązanie stosunków między NRD i NRF w dziedzinie technicznej.

Jesteśmy świadkami prawdziwego najazdu Niemców — mówili koledzy francuscy. — Są von Brentano, Blankenhorn i Grewe, jest ekspert zagraniczny CDU i przewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu, Kiessinger, jest Ollenhauer z SPD, jest Dehler i książę von Löwenstein z FDP. Są wreszcie Mocker i Feller z BHE. Można by, jak powiedziała pani Tabouis, zrobić w Genewie posiedzenie Bundestagu... a że również bawi w Genewie grupa przedstawicieli NRD z wiceministrem spraw zagranicznych, Handkem, jest więc na miejscu pełna reprezentacja społeczeństwa niemieckiego.

Jednym słowem myśl, że naczelnym zadaniem jest zapewnić narodom Europy bezpieczeństwo i że dopiero w warunkach takiego bezpieczeństwa możliwe jest zjednoczenie Niemiec — coraz bardziej toruje sobie drogę w umysłach ludzi na Zachodzie. Myśl tę wyraził raz jeszcze minister Molotow, który w swoim wtorkowym oświadczeniu wskazał, że w obecnych warunkach zjednoczenie Niemiec może nastąpić tylko etapami, w ramach organizacji bezpieczeństwa europejskiego i w drodze zbliżenia między dwoma państwami niemieckimi. Takie było stanowisko ZSRR na konferencji lipcowej — powiedział on. — Takie jest i dziś.

Kazimierz Golde



Wczasowy pracowniczy, sanatoryjne leczenie profilaktyczne w Związku Radzieckim obejmują miliony ludzi. W Kawkaskim wybrzeżu Morza Czarnego to jeden wielki ogród, w którym rozrzucone są pałace sanatoria i domy wczasowe.

Na zdjęciu: Dom wczasowy „Naftowiec” w Ga-grze w którym odpoczywa co roku kilka tysięcy pracowników kopalnictwa naftowego ZSRR.

L. R.

## Eugeniusz Gruda SAUDADE

„SAUDADE” Str. 109

### ŁATWO ZAROBIONY PIENIĄDZ

Pokój był czystutko wysprzątnany i Krystyna ze złością spoglądała na męża, który ubierając się nerwowo, mącił cały łód, rozrzucając wszędzie swoje rzeczy. Z obrzydzeniem odsunęła miseczkę z brudną wodą po goleniu i przysiadła obok przy stole, kładąc na kolanach ręce nie nawykłe do próżnowania, duże, szorstkie i lekko zaczerwienione.

— Toć ciebie prawie od pół roku w domu nie ma. Dzieci patrzą na ojca jak na obcego. To nie życie, to męczarnia — wyrzekła Krystyna Drabecka. — Kiedy pracowałeś w lesie przy pomiarach, miałeś czas do domu zajrzeć, a teraz ciągnę w tej Kurytybie siedzisz. Co też tam robisz? Pomiarzy? W mieście?

— Nic nie rozumiałaś i nic nie rozumiesz. Tobie się zdaje, że pieniądze z nieba spadają. Masz mieszkanie, masz na życie, ty i dzieciaki jesteście porządnie ubrani. Czegoż ci więcej potrzeba? — zbył Drabecki pretensje żony. — Powinnaś się cieszyć, że ja ciebie, kolonistkę za żonę wziąłem. Czy ty wiesz, kim jest teraz Drabecki? Konsul polski mnie do siebie zaprasza, cygarami częstuje, gazety o mnie piszą, księża na plebanii mnie goszczą. Jeszcze się cały świat dowie, kim jestem. Emigracja z kraju pokieruje... A ty mi tu głowę suszysz bzdurami. Masz dzieci, pilnuj ich, bądź dumna z takiego męża. Jeszcze i ciebie będą nazywali panią Drabecką. Gdzie ci do pani... Tobie tylko grać do ręki, przy popiele ciebie posadzić...

— A czegoś tak gębę na mnie rozwarł? Wiedziały gały, co brały. A jakże miał jedne portki i pióno w kieszeni, to siedziałeś u moich rodziców dwa lata na kolonii i nic nie robiłeś. Wtedy ci Krystyna Sobocińska była dobra. A teraz że ci się lepiej powodzi, gracie mi wypominasz. A ja ci twojej biedy przed oczy nie podsuwałam. Chcę tylko, żebyś mężem był, a nie gościem w domu...

— Bądź rada, że się ciebie nie wypieram, że na utrzymanie daję. Zresztą niedługo postawię własny

Str. 110 EUGENIUSZ GRUDA

dom na Rio das Antas, blisko kolonii Santa Gallo. Będziesz miała, co chciała: ziemię, krowy, świnie... i nie zawracaj mi głowy. Jedzie nowa partia kolonistów na fazendę Silvy. Muszę być u reagenta, odebrać swoje pieniądze, dopilnować przepisu ziemi na kolonistów i moich stu akrów. Muszę załatwić budowę domu... dla państwa Drabeckich... Oj, ty głupia — dodał z politowaniem, kiwając przesadnie głową — takiego męża mieć i jeszcze mu stale wymówki robić...

— Cztery lata temu, tom ci głupia nie była. Wtedy potrafiłeś się mizdrzyć, umiałeś bakę świecić: „Krysiu, kochaniatko — przedrzeźniała ze złością — wyproś tam dwadzieścia milrejsów dla swego Antosia”. A teraz mi tylko od głupich wymyślasz. Dzieci byś się wstydzili i sa mego siebie. Coś zrobił, żebym zmadrzała? Czyś mnie czytać uczył, czyś mi o świecie kiedy opowiadał? Brałeś mnie, bom młoda była, a jak się mną nasyciłeś, to zacząłeś po wendach gonić za wódką i kartami. A teraz nawet mężem dla mnie być nie chcesz, bo dość się po burdelach kurytybskich nawióczył. Tamte ci milsze.

Drabecki zawiązywał krawat przed lustrem. Na dźwięk słów żony zobaczył w tym lustrze nie swoją twarz, lecz uśmiechniętą buzię Janety. Włosy nosiła krótko przystryżone według ostatniej mody a la garconne. Chepliła się białą skórą, wypielegnowaną, pachnącą... Zawsze chętna do pieszczot, zawsze pogodnie uśmiechnięta. I tak zabawnie mówiła po portugalsku, wymawiając słowa z francuska. A co taka Krystyna wiedziała o miłości? „Czekaj, urzędę ciebie na tym Rio das Antas, gospodaruj sobie, króluj wśród świni i baranów, byleś mi dziecku pilnowała. A ja z moją Janetką w Kurytybie. O, tyle mnie zobaczysz!” Ze względu na swoją pozycję — uważał bowiem, że wznosił się już wysoko w hierarchii społecznej — nie mógł sobie pozwolić na porzucenie żony. Musiał ją tolerować, bo i coby powiedział na taki wybrzyk jego protektory, księża misjonarze, redaktorzy „Zwiastuna” i pan konsul Róplitej? Nie, tego nie powinien robić. Dla dobra sprawy trzeba było bać w bezpiecznym miejscu ulokować, zachować pozory, ludzi w oczym postępowaniem nie kłuć. Zresztą chodzi o wychowanie dzieci. Dzieci, których przyszłość już sobie w myślach ułożył. Muszą być wykształcone. Stać go na to. Włodek i Antek — spojrzal na czteroletniego

„SAUDADE” Str. 111

i dwuletniego, którzy bawili się nie zwracając uwagi na rozmowę dorosłych — będą od razu panami. Ładne to — to, pyzate jak matka, rumiane.

— Chłopaków należy w karbach trzymać, słyszysz? — zwrócił się do żony. — Na prawdziwych doktorów każę ich wyuczyć. Zobaczysz. No, nie dasz się, wieczorem przyjdę do domu. Zrób kurę, jak ty to potrafisz, tylko nie za dużo tłuszczu, żeby w sam raz była podpieczona. Przynieś butelkę czerwonego wina. Masz — rzucił na stół trzy stumilrejsowe banknoty — na miesiąc powinno wystarczyć. Zostanę w Guarapuawie kilka dni. Będziesz mnie miała dosyć, wystarczy i dla ciebie...

— Bez łaski — odcięła się za wychodzącym mężem Krystyna.

— Dobrze mówili matka: „Co ci po takim z miasta? tobie trzeba chłopca z roli, a nie skoczybrudę. Jakie to, moje dziecko, będziesz miała życie? Po komornym się poniewierać, każdą szczegółów w sklepie kupować. A jak nie zarobi, głodem przyjdzie się przymierać. Co tam, że gładki, że pięknie gada, kto go tam wie, jaki potem będzie”. Krystyna nieraz w samotności rozpa miętywała słowa matki i w duchu pociakiwała im żałość. No i pokazał się ten skoczybruda. Teraz wiadomo, co pod skórą nosi. „Jak się ożeni, to się odmie ni”. Święta prawda. Poczul pieniądze i całkiem się obcy zrobił. Gdzie ten Antek sprzed pięciu laty? „Krystyno, daj kubetek, niech ci wody naniosę...”. Tak potrafił się przymilać. „Nie chodź po drzewo, aniele, od czego masz sługę, raz dwa wróć...”. Krystyna ze smutkiem patrzyła na dzieci. Bawią się. Wszystko im jedno, czy ojciec jest, czy go nie ma. Obcy człowiek. A tak jej tego kawalera zazdrościły wszystkie dziewczyny z Tres Bicos. Chłopcy na rywała patrzyli jak na przybłądę. Popychadłem go nazywali. Wiedzieli przecież, jak łańcuch za miernikami ciągną. „Co tak emu do gospodarskiej córki” — mówili. Ach, niepowrotne te czasy. Guarapuawa, w której nigdy nie czuła się jak u siebie, wydawała się jej teraz miejscem ciężkiej pokuty. Niechlujne sasiadki Brazylianki budziły w niej obrzydzenie. Zależność od sklepu, w którym się musiała we wszystko zaopatrywać, przynębiało ją coraz bardziej.

(C. d. n.)



Koncert Lidii Grychtol



7 bm. odbył się w sali Teatru Ziemi Rzeszowskiej koncert Lidii Grychtol. Jest to pianistka, która posiada wirtuozowską technikę palców i subtelną precyzję.

Koncert składał się z dwóch części o stylach zupełnie odrębnych. W pierwszej części urządził nas lirycznym wykonaniem muzyki Chopina, gdy w drugiej porwał głęboki wyraz i zrozumienie dzieł współczesnych.

Koncert zyskał ogólne uznanie publiczności. Wywoływała ona gorącymi oklaskami pianistkę, która parokrotnie bisowała.

Premiowa sprzedaż kakao i sardynek w „Delikatesach“

Ciekawą formę sprzedaży wprowadził ostatnio Dom Handlowy „Delikatesy“ w Rzeszowie. Począwszy od 3 bm. aż do niedzieli tj. 13 bm. w „Delikatesach“ odbywa się premiowa sprzedaż sardynek portugalskich i kakao.

Co pięćdziesiąty klient przy zakupie kakao otrzymuje talon upoważniający go do bezpłatnego otrzymania pudełka sardynek portugalskich. Natomiast kupującym sardynki wręcza się numerowany los, który pozwoli na wzięcie udziału w losowaniu w czasie spotkania załogi „Delikatesów“ z konsumentami. Tutaj również co pięćdziesiąty los nagrodzony będzie 100-gramową paczką kakao.

H. B.

Korowkin pomógł, klienci są zadowoleni — sprzedawcy pracują bez mank

Metoda radzieckiego sprzedawcy Korowkina zdobywa sobie ciągle nowe sklepy rzeszowskie. Jako jeden z pierwszych zaczął ją stosować sklep nr 105 zatrudniający 8-osobową obsługę. Kierownikiem sklepu jest Bolesław Piotrowski.

Na wstępie cały personel został przeszkolony. Potem przystąpiono do podziału czynności, uporządkowano sklep oraz zajęto się takim rozmieszczeniem towarów, by te, które najczęściej się sprzedają były zawsze przygotowane oraz tak, by klienci mogli obejrzeć i ocenić wszystkie asortymenty jakimi sklep dysponuje. Poczyniono także wiele drobnych przygotowań, które miały ułatwić sprzedaż. Pocięto papier pakunkowy, wypaczkowano cukier.

Towar tylko dla wybranych

Jestem częstym gościem w sklepie mleczarskim przy ul. Nowotki — pisze do nas jedna z czytelniczek — pragnę więc powiedzieć parę słów na temat pracy sklepcewej ob. Gąsiorowej tym bardziej, że spostrzeżenia moje podziela ją inne klientki zaopatrujące się w tym sklepie.

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż ob. Gąsiorowa dzieła swoich klientów na znajomych i nieznanymi i według tego kryterium obsługuje ich. Tak więc pierwszeństwo w nabywaniu artykułów szczególnie tych deficytowych mają znajomi. Otrzymują oni towar w pierwszej kolejności, o odpowiedniej wadze i w lepszym gatunku niż klienci, którzy nie umieli się wkręcić w łaski sprzedawczyni, lub którym los od mówił „szczęścia“ cscbiściego jej poznania. Dla znajomych odkłada ob. Gąsiorowa towar pod ladę, gdzie ukryty przed okiem licznych klientów nieznanymi dopytujących się o towar czeka na „właściwego“ odbiorcę.

Liczni zaś klienci nie faworyzowani przez sprzedawczynię czekają na udzielenie stosunków w mleczarni przez dyrekcję MHD. A czekać — sądzimy — nie będą długo...

Zabezpieczono także stały zapas towarów, by nie dopuszczać do przerw w sprzedaży. Każdego dnia kierownik Piotrowski przed otwarciem sklepu robi przegląd wszystkich stoisk i przeprowadza konieczne poprawki. Ale trzeba przyznać, że starania kierownika i personelu dają oczekiwane rezultaty.

Obroty sklepu zwiększyły się o 20—30 proc., a plany są wykonywane na bieżąco. Załoga tego sklepu pracuje bez mank, a dzięki wzorowej obsłudze uzyskano wielu stałych klientów.

Metodę Korowkina zastosował również sklep nr 26 w Rzeszowie. Załoga jego w składzie Ignacy Gojaś, Janina Mistka i Stefania Kołodziej pracując według nowo przyjętej metody wykonała półroczny plan w ponad 100 proc., usprawniła obsługę i co najważniejsze zlikwidowała manka.

Różnice w osiągnięciach ze spółów stosujących systematycznie metodę Korowkina najlepiej ukazują efekty osiągnięte przez jedno ze stoisk rzeszowskich „Delikatesów“.

Np. brigada ob. Niedzielskiego obsługująca stoisko wedliniarskie, korzystnie wyróżnia się wśród innych бригаад sklepu swym stosunkiem do konsumenta oraz dużymi osiągnięciami. Zastosowano tam ścisły podział zajęć, co pozwoliło na racjonalne wykorzystanie dnia pracy przed rozpoczęciem pracy przygotowywano towar układając go na ledzie i na półkach tak, by sprzedawca mógł je mieć pod ręką. Każdy pracownik zaopatrywał się w ręcznik, ściereczkę itp.

Wszystko to zwiększyło szybkość obsługi i znacznie polepszyło jej jakość. Niestety nie da się tego powiedzieć o innych stoiskach „Delikatesów“, skoro dotychczas nie potrafiły one zlikwidować mank często sięgających nawet wysokości kilku tysięcy złotych (cukierniczy, monopolicy).

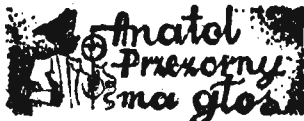
Fr. N.

Kredyty są — a robotnicy noszą wodę wiadrami

Dwa miesiące temu załoga RZPD rozpoczęła budowę szkoły w Drabincach. — Dwa miesiące robotnicy donoszą tam wodę z okolicznych domów.

Nie trzeba wyjeżdżać, w jaki sposób wpływa to na tempo budowy i na... zdrowie członków załogi.

Sygnalizujemy: jeżeli w tym roku kierownictwo budowy nie postara się o zainstalowanie wzdociągów — kredyty przeznaczone na tę inwestycję przepadną.



— Jak się masz Anatolu! Kopę dni nie widzieliśmy się — tak oto powitał mnie dziś z rana Ksawery. Z rozpromienionym obliczem rzucił się ku mnie z chętnością rączego jelenia, ale że rzecz się działa w Rzeszowie, na ul. Grunwaldzkiej 7, przed domem w stanie urzędowego „rozprawiania“, już było ciut, ciut do tak zwanego nie szczęsnego wypadku i cięlesnego poszkodowania. Zatrzymał się jednak na szczęście na belce i skończyło się na potężnym guzie na czole.

— Psiakrew, też mi porządek! Zeby to jeszcze coś robili ale urwali w ćwierć roboty i nim budynek zabezpieczają na 102 i wykończają, to szpital powiększył się o 100 pacjentów. Skandal z taką robotą, skandal, jak cię Anatolku kocham...

— Skandal — przyznałem, przykładając Ksaweremu do nadwierzonygo czoła zimną stal szczyryka — tu trzeba podwójnie uważać, a ty...

— A ja jak Ciebie zobaczyłem, to mi się konkurs PKO przypomniał, chciałem się czym prędzej coś o nim dowiedzieć i zapomniałem o obowiązującej tu nadzwyczajnej ostrożności. No więc — co z konkursem? Szała gra?

— Gra. Tylko, że bez nieporozumienia się nie obszedło. Bo uważasz, Ksawciu, kupony zrobił, w „Nowinach“ za mieścił, ten kupon, ma się rozumieć uczestnik ma wyciąć, jak na książeczkę wpłaci w wyznaczonych miesiącach, to go ma wypełnić i do PKO w Rzeszowie przystać. Jasne niby, co?

— Jasne, więc fakcie nieporozumienia? — A tak, że jak amator do wygrania nagród czyli uczestnik naszego konkursu wpłaca na książeczkę owe 50 zł (może oczywiście więcej) to często się zdarza, że łapie za pocztówkę i pisze albo do nas albo do „Nowin“, że w dniu tym a tym wpłacił tyle a tyle i z tego wynika całe nieporozumienie.

— Rozumiem. Ale co teraz zrobisz, Anatolku miły? — No cóż, niniejszym wyjaśniam, że obowiązuje wypełniony kupon. A dla tych, którzy go nie mają albo wystrali po pierwszej racie, zamieścimy kupon w jednym z najbliższych numerów „Nowin Rzeszowskich“.

— I wtedy szafa konkursowa będzie grała bez nieporozumień, tak? — Tak jest, to znaczy przy puszczać, że tak...

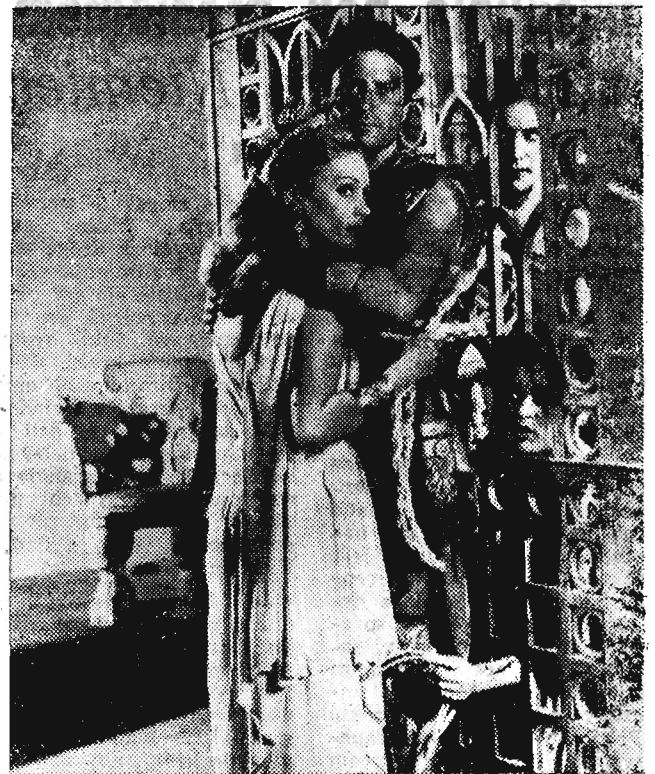
Pracownicy poszukiwani

INSTRUKTORA KLUBU FABRYCZNEGO zatrudni natychmiast względnie od 1 stycznia 1956 r. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Gorzycach k/Sandomierza. Warunki pracy do omówienia na miejscu. Mieszkanie zapewnione. K-458

Zawiadomienia

UWAGA prenumeratoryzy prasy Zawiadamiamy, że BIURA ODDZIAŁU POWIATOWEGO Przedsięb. Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch“ w Rzeszowie przeniesione zostały z budynku przy ul. Asnyka 9. do budynku Komendy „SP“ przy Pl. Stalina 2 — parter, telefon Nr 12-03 Prenumeratę zbiorową prac. i urzędową, na prasę krajową, prenumeratę prasy radzieckiej, prenumeratę wydawnictw naukowych i sztuki oraz przedpłaty na kalendarze, gniazda należy w obowiązujących terminach w nowej siedzibie biura. K-461

Elżbieta, Joanna, Lizystrata na ekranie kina „Apollo“



Elżbieta, Joanna, Lizystrata — trzy imiona kobiece i trzy historie kobiet, w których życie wdarła się wojna. Pierwszą — Elżbietę wojna boleśnie dotknęła, Joanna sama prowadziła wojnę, Lizystrata... o ta zwyciężyła nawet wojnę!... Film produkcji francusko-włoskiej, oparty o 3 nowela jest bardzo ciekawy, warto go obejrzeć.

Nie zapominajmy o trampkach

Gwardia Rzeszów — mistrzem

W dniu rozgrywek mistrzowskich III ligi, klasy A, seniorów i klasy A juniorów, odbywały się w poszczególnych powiatach rozgrywki drużyn trampkarzy. Wyłoniono mistrzów. Zorganizowano dla nich turnieje finałowe i w rezultacie w finale spotkały się drużyny Sparty Lubaczów i Gwardii Rzeszów. Tytuł mistrza województwa rzeszowskiego drużyn trampkarzy zdobyła młoda jedenastka rzeszowskiej Gwardii po zwycięstwie nad Spartą Lubaczów w stosunku 4:0 (2:0).

Bramki dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Jan Goryl 2, Jerzy Baran i Edward Musiał po 1. Mistrzowska drużyna trampkarzy kolo sportowego Gwardia Rzeszów wystąpiła w następującym składzie:

Bramkarz — Jan Wójtowicz, obrońcy — Adam Gruba, Jan Kunis, Antoni Kloda, pomocnicy — Władysław Mendel, Leopold Trzebiński, atak — Jerzy Płodzień, Stanisław Rączy, Jan Goryl, Edward Musiał, Jerzy Baran.

I te finałowe zawody rozegrane zostały niestety bez większego rozgłosu i nikt z nas (tj. spośród członków sekcji piłki nożnej rzeszowskiego WKKF nie rzucił zaglądnąć na boisko, by po skończonym meczu przynajmniej podziękować chłopcom za zdobyte tak zaszczytne tytuły.

Tak już niestety w tej naszej

piłce jest, że lubimy dużo mówić na temat seniorów, na temat szans tej czy innej drużyny w walkach o wejście do III ligi, czy też jęszcze wyżej do II ligi, a pomijamy zupełnie młodych zawodników, m. in. i trampkarzy, którzy przecież w przyszłości będą zastępowali swych starszych kolegów w pierwszych zespołach. Z. Rybak

Ze sportu szkolnego

W Mielcu rozegrano rejonowe mistrzostwa szkolnych kół sportowych w koszykówce. Wśród drużyn męskich pierwsze miejsce zajął zespół Liceum Ogólnego z Łańcuta, zwyciężając w decydującym spotkaniu SKS „Awangarda“ z Rzeszowa w stosunku 38:30 (23:20).

U zwycięzców najlepszym zawodnikiem okazał się Borec z A pokonanych wyróżnił się Raba. Najlepszymi koszykarkami pozyczyć się może również Łańcut. Żeńska drużyna z Łańcuta nie znalazła jednak przeciwnika, gdyż w ostatniej chwili zespół Liceum Zeńskiego z Rzeszowa wycofał się z rozgrywek. Czyżby rzeszowiaki zapomnieli, że właśnie częste mecze z innymi drużynami poprowadzone sumiennym treningiem gwarantują osiągnięcie wysokiego poziomu. Janusz Kaczkowski

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO HURTOWNIA W Rzeszowie zagubiła list przewozowy Nr 87/9408 z dnia 20. VI. 55 r. nadany na stacji Rybnik przez Miyn Rybnik. K-459

SKUP, RENOWACJE SPRZEDAŻ I NAPRAWĘ MASZYN BIUROWYCH do pisania i liczenia prowadzi RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY ZEGARMISTRZÓW I ZŁOTNIKÓW w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 8, tel. 23-53 K-457

HURTOWNIE WOJ. PRZEDSIĘBIORSTWA HURTU SPOŻYWCZEGO OTRZYMAŁY świeży transport PRZYPRAW DO ZUP W PAŚCIE CHAŁWY, MUSU JABŁKOWEGO, WIN GRONOWYCH IMPORTOWANYCH, MIODÓW PITNYCH, MAKARONU W SZEROKIM ASORTYMENTY OLEI ROŚLINNYCH oraz wielu innych towarów spożywczych. Towary te są do nabycia w sklepach spożywczych MHD i PSS. K-455

Czwartek 10 listopada

RZESZÓW Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 2 Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56 Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 28 tel. 09 Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08

Kina „Apollo“ (ul. W. Hiberna) — Elżbieta, Joanna, Lizystrata godz. 15, 17.10, 19.20, 21.30 „Przedownik“ (ul. Pstrawskiego) Liliomi godz. 18, 18 i 20 WDK — Romeo i Julia godz. 17 i 19

LANCUT Znicz — Pogromcy tygrysów Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea MUZEUM OKRĘGOWE w RZESZOWIE — ul. 3 Maja — czynne od 10—15-tej MUZEUM w ŁANCUCIE — czynne od 10—15-tej MUZEUM W PRZEMYSŁU — czynne od 10—15-tej MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od 10—15-tej

Teatr PANSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Cyrylik Sewilski“ godz. 19-ta

Wystawy Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, ul. 3 Maja 19 Wystawa plastyki ziemi rzeszowskiej czynna od 10—17

WDK WOJEWÓDZKI DOM KULTURY (ul. Okrzei) — Wieczór konkursowy dla dzieci na najpiękniejsze opowiadanie bajek — godz. 16. Wieczór dyskusyjny nad książką N. Rollieck pt. „Obiubienica“ — godz. 17

Radio Program I 5.00 Początek audycji 5.05 Stan pogody i wiadomości 5.30 Poranne rozmaitości 6.05 Muzyka poranna 6.45 Gimnastyka 7.10 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR pod dyr. J. Gerta 8.38 Makiakiewicz — fragmenty z baletu „Złota kaczka“ 9.00 Audycja szkolna dla klas III i IV 9.20 z cyklu „Zespoły świetlicowe przed mikrofonem“ 10.35 „Ładunek palmowego oleju“ — fragm. opowiadania Hajoty 10.55 Czechosłowacka muzyka symfoniczna. 11.30 Muzyka i aktualności 12.04 Wiadomości 12.10 Przegląd prasy 12.15 Utwory na sopran i wolonczelę 12.31 Radziecka muzyka ludowa 13.00 Audycja dla wsi 13.10 Audycja dla kółek „Młodzi Biologów“ z cyklu: „Młodzi Mieczynicy“ 16.00 Wiadomości 16.05 „Można tego uniknąć“ — pogadanka dr Aleksandra Pyta 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR 17.00 Życia Związku Radzieckiego 17.30 Beethoven: Sonata fortepianowa D-dur op. 28 wykonał E. Rezler — fortepian 18.35 z Cyklu „Sylwetki kompozytorów“ — E. Gransdos. Audycja słowno-muzyczna T. Zielinskiego 19.40 Radiowa Spółdzielnia Sztuczna 20.30 Koncert żywych dla wsi 21.00 Odpowiedzi „Fali 49“ 21.12 Pieśni młodzieżowe różnych narodów 21.40 Reportaż o samobójstwie na raty A. Mularczyka 22.00 Audycja sportowa 22.10 Muzyka taneczna 23.00 — 23.10 Ostatnie wiadomości.

Genewa

Dyskusja nad problemem zjednoczenia Niemiec

GENEWA (PAP). 8 listopada odbyło się ósme posiedzenie ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył minister Dulles. W dalszej dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego zabierali kolejno głos ministrowie Pinay, Macmillan i Molotow. Pinay oświadczył, że jego zdaniem nie można twierdzić, iż w ostatnich dniach dyskusja posunęła się naprzód. Przyczyną tego jest fakt, że uczestnicy konferencji nie znaleźli stanowiska delegacji radzieckiej...

Przemówienie ministra Molotowa

GENEWA (PAP). W dniu 8 bm. na genewskiej konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych wygłosił przemówienie W. M. Molotow. Oświadczył on, że delegacja radziecka rozpatrzyła uważnie propozycje mocarstw zachodnich z 4 listopada br., do tyżące przeprowadzenia wyborów ogólnoniemieckich. Następnie minister Molotow przedstawił stanowisko delegacji ZSRR. Propozycje trzech mocarstw z 4 listopada — powiedział minister Molotow — nie zawierają nic nowego w porównaniu z propozycjami z 28 października. Celem ich jest remilitaryzacja nie tylko Niemiec zachodnich, lecz również Niemiec wschodnich oraz wciągnięcie nie tylko Niemiec zachodnich, lecz całych Niemiec do bloku atlantyckiego...

publika Federalna. Fakt ten uznany został w dokumentach międzynarodowych. Utworzenie NRD — oświadczył minister Molotow — stało się punktem zwrotnym w historii Niemiec i w dziejach całej Europy. Po raz pierwszy w dziejach narodu niemieckiego masy pracujące Niemiec zyskały w NRD prawdziwą ojczyznę. NRD jest państwem, w którym dzierży władzę lud pracujący, a nie w ręku monopolistów i junkrów. W Europie zaś po raz pierwszy powstało rzeczywiście państwo demokratyczne, państwo niemieckie nie zagrażające żadnemu innemu narodowi europejskiemu. Minister Molotow wskazał w dalszym ciągu, że NRD — podobnie jak NRF — nawiązała stosunki dyplomatyczne i handlowe z szeregiem państw, że między NRD a ZSRR zawarty został niedawno układ oparty na zasadach całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. ZSRR rozwinęła swe stosunki z NRD w oparciu o ten układ. Oto — powiedział minister Molotow — realna sytuacja, która ukształtowała się w Niemczech po upływie 10 lat od zakończenia drugiej wojny światowej. Nie wolno więc nie liczyć się z tą sytuacją, gdy rozpatruje się problemy dotyczące Niemiec. Wszystko to dowodzi, że stanowisko trzech mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec nie jest konstruktywne, nie jest realne. Mocarstwa zachodnie bowiem nie liczą się z istotnym stanem rzeczy. Nawiązując do propozycji trzech mocarstw zachodnich w sprawie wyborów ogólnoniemieckich jako sposobu zjednoczenia Niemiec, minister Molotow oświadczył, że plan ten z jednej strony ignoruje rzeczywiste warunki panujące w Niemczech, ponieważ kwestia przeprowadzenia wyborów jeszcze nie dojrzała, z drugiej zaś strony, nawet w wypadku osiągnięcia porozumienia na ten temat, nie można byłoby wprowadzić tego planu w życie bez zgody samych Niemców, zamieszkałych w NRD i NRF. Przypominając słowa przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina na konferencji szefów rządów czterech mocarstw, że „samo życie dyktuje konieczność zbliżenia NRD i NRF”, minister Molotow stwierdził: można i trzeba znaleźć drogę do przywrócenia jednoci Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, chociaż w obecnych warunkach droga ta nie może być krótka ani łatwa. Wymaga

Bandyta Paramonow i jego kompan Gaszczyński przed sądem

(Ciąg dalszy ze str. 1) „współpracy” przeznaczonych ze stało na pijaństwo w nocnych lokalach. 22 września Paramonow w znacznej liczbie okoliczności oddaje śmiertelny strzał do strażnika Łęckiego, który chciał wyegzekwować bandytę. Po swej ucieczce taksonka z miejsca morderstwa, Paramonow spotkał się z Gaszczyńskim i razem kontynuowali ucieczkę przed wymiarem sprawiedliwości. Bandyta kluczyci po różnych miejscowościach, m. in. w Płocku, Kutnie, Łodzi, Skierniewicach, Piotrkowie Tryb. i Łukowie. Nawet wtedy nie zaprzestali swej zbrodni

większej działalności. W Skierniewicach np. ograbili jedną z miejscowych spółdzielni, ponadto zrabowali 2 rowery. Jak wiadomo, obaj groźni bandyci ujęci zostali w Warszawie przez funkcjonariuszy MO — Skibę i Ostrowskiego. W pierwszym dniu procesu składali zeznania oskarżeni. Zarówno Paramonow jak i Gaszczyński przyznali się do zarzucanych im w akcie oskarżenia czynów. Między dobranymi współnikami — role były podzielone. Podczas wszystkich napadów Paramonow terroryzował pistoletem personel sklepów, zaś Gaszczyński rabował pieniądze z kasy. Oskarżony Gaszczyński oświadczył w toku swych zeznań, że motorem całej bandyckiej działalności był Paramonow. On to organizował i opracowywał w najdrobniejszych szczegółach napady, on też „typował” placówki handlowe, nadające się, jego zdaniem, do obrabowania. Oskarżony twierdzi, że jego udział w bandyckich napadach ograniczał się do rabowania — pieniędzy z

Wybory do Rady Bezpieczeństwa znów odroczone

Z X sesji ONZ NOWY JORK (PAP). Po 9 turach głosowania nad obsadzeniem miejsca trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa, które nie przyniosły niezbędnej większości żadnemu z dwóch kandydatów — Jugosławii i Filipinom — Zgromadzenie Ogólne postanowiło odroczyć wybory na dalsze dwa tygodnie. Belgii, Francji, Kanady, Egiptu, Brazylji, Indii, Meksyku, Szwecji, W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Rezolucja została przekazana do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu. Protes morderców ze Stutthofu BERLIN (PAP). Dnia 7 bm. przed sądem w Bochum rozpoczął się proces przeciwko mordercom z b. hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Stutthof koło Gdańska. Na ławie oskarżonych zasiadli b. komendant obozu, oficer jednostek SS Hoppe, lekarz obozowy Heidt oraz strażnik Knott. Są oni oskarżeni o zamordowanie setek niewinnych więźniów oraz znęcanie się nad więźniami.

Sport

- RUCH CHORZÓW — GWARDIA WARSZAWA 3:0 (2:0)
GÓRNIK ZABRZE — CWKS BYDGOSZCZ 3:0 (1:0)

Wyzwolenia Narodowego, poparte przez Partię Komunistyczną, naród burmański przeżył o-kupantów japońskich i przystąpił do organizowania niepodległego państwa. Jednakże kole-

go na kraj zwalily się bandy kurt-omintangowych wyparte z Chin przez zwycięską rewolucję. Po dziś dzień grasują one jeszcze w pólnocnych częściach Burmy. Rząd premiera U Nu musiał jed-

Za kilka dni będziemy gościć w naszym kraju przedstawiciela Burmy, premiera U Nu. W osobie premiera U Nu witają będziemy dzielny naród burmański. Mało znamy historię tego narodu, mało znamy ten daleki kraj azjatycki, oddlegi o wiele tysięcy kilometrów od naszych granic.

Burma — kraj dzielnych i pracowitych ludzi

gaciu, ludność Burmy była nieopisanie nędzją. Monopolisci brytyjscy wyciskali ze swej kolonii wszystkie soki żywotne. Jednocześnie kraj utrzymywały był przez kolonizatorów w nie-słychanym zaościaniu. Przemysł do niedawna prawie nie istniał. Kolonizatorzy rozwinieli tylko przemysł wydobywczy oraz przemysł przetwórczy, jak zakłady oczyszczania bawełny, tuszczenia ryżu itp. Przed drugą wojną światową Burma była w Azji Południowo-Wschodniej najbiedszym eksporterem ryżu, z czego angielskiy businessmeni ciągnęli fantastyczne zyski. Narod burmański nigdy się nie pogodził z niewolą kolonialną. Ogromne rozmiary przybrała walka narodowo-wyzwoleńcza podczas II wojny światowej i w latach powojennych. Kiedy nasz kraj i inne kraje europejskie cierpiały pod okupacją hitlerowską, Burma, jak wiele innych krajów azjatyckich znalazła się pod okupacją militarystów japońskich, ówczesnych sojuszników Hitlera. W tych to latach powstała antyfaszystowska Liga Wyzwolenia Narodowego, z obecnym premierem U Nu na czele, oraz Partia Komunistyczna Burmy. Pod kierownictwem Lig

Wyzwolenia Narodowego, poparte przez Partię Komunistyczną, naród burmański przeżył o-kupantów japońskich i przystąpił do organizowania niepodległego państwa. Jednakże kole- go na kraj zwalily się bandy kurt-omintangowych wyparte z Chin przez zwycięską rewolucję. Po dziś dzień grasują one jeszcze w pólnocnych częściach Burmy. Rząd premiera U Nu musiał jed- nocześnie organizować obronę kraju, walczyć z zachłannością monopolistów angielskich, którzy utrzymywali jeszcze kluczowe pozycje gospodarki narodowej w swych rękach oraz przystąpić do uzdrowienia życia gospodarczego kraju. Pierwszym krokiem rządu U Nu była uchwała o nacjonalizacji ziemi z 1948 r. Około 10 milionów akrów ziemi obszarnej miało ulec parcelacji. Uchwala została gorąco opartą przez liczną organizację polityczną, taką jak Partia Komunistyczna, Kongres Chińskich Zawodowców, Związek Zawodowy Partii Socjalistycznej, przez postępowe organizacje kobiet i młodzieży. Jednakże uchwała, która spotkała się z zaciekłym oporem wielkich obszarników, została przeprowadzona w minimalnym tylko zakresie. Do roku bieżącego przekazano około 20 proc. przewidywanej do parcelacji ziemi. Rząd U Nu podjął bardziej stanowczą walkę o osłabienie wpływu obcego kapitału. Znaczenalizowano niektóre przedsiębiorstwa, które należały do spółek zagranicznych, przekształcono w towarzystwa mieszaane — burmańsko-angielskie. Upaństwowiono

handel zagraniczny, transport, pocztę i telegraf. Warto przypomnieć, że w nadzwyczajnie trudnej sytuacji gospodarczej rząd U Nu odmówił przyjęcia „pomocy” amerykańskiej. zda-

dungu. Rząd U Nu wielokrotnie odrzucał propozycje mocarstw zachodnich przystąpienia do agresywnego paktu Azji Południowo-Wschodniej SEATO. Rząd Burmy popiera wszelkie inicjatywy, zmierzające do odprezenta sytuacji międzynarodowej. Żąda on zakazu bronii atomowej i jądrowej, występuje przeciwko tworzeniu bloków wojennych. Zajmuje on zdecydowane stanowisko w sprawie uregulowania problemów azjatyckich. Żądając przywrócenia Chinom Ludowym należnego im miejsca w ONZ oraz popierając prawa Chin Ludowych do wyspy Taiwan, Pocięta amerykańskie machinacje w Indochinach i stanowczo wypowiada się za przestrzeganiem uchwał genewskich w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w całym Wietnamie. Między Burmą a Polską istnieje przyjazne i korzystne dla obu stron stosunki handlowe. Dawną zawarta została między naszymi krajami pierwsza umowa w sprawie wymiany towarowej. W myśl tej umowy Polska będzie otrzymywała od Burmy ryż, kaczuska, różne tkaniny, olejki roślinne. Burma natomiast zakupi w naszym kraju różne maszyny, nożycy mechaniczne i obiekty przemysłowe, co umożliwi jej dalsze niezależenie się od obcego kapitału. Narod polski z uczuciem szczerą przyjaźni śledzi wysiłki narodu burmańskiego, obudowującego swój kraj. Wiemyśmy, że pobyt premiera U Nu w Polsce znacznie jeszcze bardziej przyjaźni między naszymi krajami i służyc będzie sprawie pokoju. L. GRONOWSKA